

Antyklerykalizm. Na ile jest racjonalny?

Autor tekstu: **Jacek Tabisz**

Antyklerykalizm wydaje się być w kręgach polskich ateistów postawą w pełni racjonalną — mamy w naszym kraju Kościół z jego klerem, stojący często w bardzo uprzywilejowanej pozycji wobec prawa, a nawet ponad prawem. Wiele wskazuje na to, iż księdzu, aby przemawiać w mediach, starcza sam fakt bycia księdzem. To z pewnością w oczach wielu Polaków zawód wysoce uprzywilejowany. Każdy inny specjalista w swoim zawodzie musi zdrowo się tłumaczyć ze swoich zamierzeń i większościowi dziennikarze bynajmniej nie witają go pokłonami, nagle poważniejąc i z przesadą dbając o pochodzącą z wieków ciemnych feudalną tytulaturę.

Nic zatem dziwnego, iż wielu ateistów cieszą ogromnie antyklerykalne artykuły. Też uważam, iż surowa krytyka Kościoła i jego funkcjonariuszy należy do postaw bardzo potrzebnych, ktoś to powinien robić, a kto, jak nie my...? Niekiedy jednak, gdy zabawa w antyklerykalnym towarzystwie się już bardzo rozkręci, zaczynam odczuwać znużenie. Mam wrażenie, iż sceptycyzm i racjonalizm, niczym nieproszeni goście, wymykają się z towarzystwa, zwłaszcza gdy padnie z całą powagą hasło: „Polska pod okupacją Watykanu”...

Czy rzeczywiście Watykan nas okupuje, tak jak swego czasu czynili to Moskale? Moim zdaniem nie. Sami, jako większość, sobie taki los wybraliśmy. Owszem, procedura nie była w pełni demokratyczna, nie było to otwarte referendum, plebiscyt, była to raczej decyzja rządu (a raczej dwóch rządów, w tym jednego „lewicowego”), tym niemniej coś mi mówi, iż gdyby wtedy, jak i teraz, zrobiono w tej kwestii referendum, Naród wyraziłby wolę podpisania konkordatu, zaś moje „nie” znalazłoby się w mniejszości, być może żenująco słabej.

Dlaczego tak się dzieje? Czy kler podstępnie wdziera się do domów i nakręca wszystkich dla swojej korzyści? Nie sądzę... Większość moich rodaków pragnie się łądzić różnymi idiotyzmami, niekiedy dla dość partykularnych korzyści, takich jak rzekoma nieśmiertelność, której szczęśliwy przebieg przybliży zapewne w myślach niejednego podpisanie konkordatu. W myśl zasady — „w świętym kraju łatwiej o zbawienie”. Moim zdaniem winnym „watykańskiej okupacji” nie jest tylko kler — główną winę ponoszą indywidualni ludzie ze swoim bezkrytycznym irracjonalizmem. Nie zawsze są to prostaczkowie — nie brakuje doktorów i profesorów ćpających ideę życia po śmierci odziedziczoną po pónomadach żyjących w Azji Mniejszej dwa tysiące lat temu. Ani znajomość fizyki, ani pewne rozeznanie w historii masakr do których zawsze prowadzą utopijne wierzenia nie szkodzą wielu specjalistom od tych zagadnień nadal się łądzić i wspierać łądzenie innych. Gdyby większość Polaków nie chciała konkordatu, niemal od razu można by go wypowiedzieć. Nie jest to zatem żadna okupacja. Gdyby większość wykształconych i medialnych przedstawicieli polskich elit pragnęła wolnej od wpływów watykańskich Polski, nie byłoby tych wpływów nad Wisłą. To samo dotyczy wysanej z palca, baśniowej postaci, którą zwie się królową Polski. Poważny naród i poważne elity poważnego kraju nie chciałyby mieć za patronkę baśniowej postaci, której główną cechą jest przekazywanie modlitw i dziewicze rodzenie istot boskich. Dla każdej, w miarę normalnej osoby, jest to śmieszne i żałosne... Czy to kler jest zatem winien deficytu normalności wśród polskich elit? Czy magia sutanny działa aż tak mocno, iż pan doktor, czy profesor nie czuje się żałosny żyjąc w kraju, którego królową jest baśniowa i dziwaczna postać, zaś przewyższającym konstytucję dokumentem specyficzne braterstwo z maleńkim państewkiem ciekawym (tak naprawdę) głównie z uwagi na świetne muzeum i freski zmuszonego do malowania Michała Anioła?

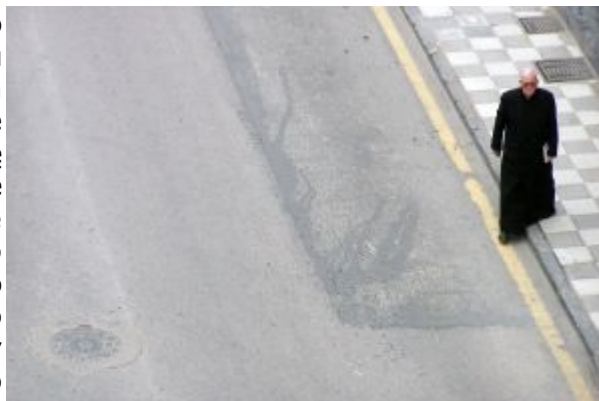
Moim zdaniem nie można mówić o „okupacji watykańskiej”. Konkordat obowiązujący Rzeczpospolitą Polską stanowi wypadkową aspiracji jej mieszkańców. Oznajmia wszem i wobec, iż mentalność wielu Polaków nie sięgnęła innych obszarów, niż te istniejące nad Wisłą już setki (a może tysiące) lat temu. Dla wielu z nas Słońce nadal jeździ na rydwanie, zaś o deszcz można zabiegać grzechotaniem. Czy jest to tylko wina kleru? Czy jest to głównie wina kleru?

Kolejne zagadnienie. Czy kler działa tylko dla pieniędzy? Czy jest to grupa bezwzględnych cyników zabiegających wszelkimi sposobami o materialne korzyści? Z pewnością takie osoby się zdarzają, zwłaszcza wśród osób wyższych rangą - biskupów, przeorów, kardynałów i papieży. Z drugiej jednak strony mam wrażenie, iż owe wojsko Chrystusowe rzeczywiście w Chrystusa wierzy. Czyni to nawet wielu uprzednio wymienionych cyników. Nawet oni działają nie tylko dla pieniędzy, lecz i dla złudzenia, znacznie przekraczającego swoim zasięgiem szeregi samego kleru. Gdyby za każdym księdzem nie stało co najmniej kilkanaście osób chcących przeżyć własną śmierć

i zasiąść u boku syna Jahwe, nie byłoby księży. A przecież są... Gdyby obok co najmniej kilkunastu ludzi, uzasadniających swoimi urojonymi potrzebami istnienie zawodu „ksiądz”, nie działało co najmniej kilku oportunistów, robiących wszystko, aby zmieścić się idealnie w zabobonach społeczności, nie byłoby kleru. Hierarchę kościelną (ale też imamów i mnichów buddyjskich) tworzą osoby „prywatnie irracjonalne”, oraz oportuniści, dla krótkowzrocznej wygody schlebający najbardziej nawet szalonym zwidom większości.

Proponuję, aby dokonać pewnego myślowego eksperymentu.

Archetypicznemu księdzu antyklerykałów przeciwstawmy księdza — koźła ofiarnego. Ten pierwszy ksiądz to oczywiście cyniczny nierób, bezwzględnie zdobywający władzę i pieniądze, wykorzystujący seksualnie swoje owieczki. Drugi ksiądz to — dajmy na to, szóste dziecko jakiejś katolickiej rodziny. Wyobraźmy go sobie. Młody chłopak, który „ładnie mówi”, a za to starszym braciom rodowe dziedzictwo zanadto rozdrabnia. Większość członków rodziny chce, aby został księdzem. Jedni chcą delikatnie, inni nieco bardziej stanowczo. Jednym przyświeca „szczerą wiarą” (czyli mocne naćpanie opium „Jezus”). Innym bardziej letnie emocje, ale też czują, iż ksiądz w rodzinie, to jakby bliżej boga, to bilet do raju sprzedawany taniej, po promocji. Tak jak Matka Boska kraj jako królowa uświęca, tak i Józek, czy Krzysiek uświęci rodzinę. W każdej rodzinie znajdują się też oportuniści — „niech Józek na księdza idzie, to na wszystkich będą lepiej patrzyli, a jakby pogrzeb jaki był, chrzest, czy weselisko, to Józek pomoże”. I idzie potem taki młodzieńcze Józek, ledwo w wieku młodzieńczym na księdza, do seminarium. Jeśli jest indywidualistą i sceptykiem, to go tylko zaboli — popsuje krew rodzinie, zmarnuje trochę czasu, lecz wybierze racjonalną i sensowną drogę w życiu. Jeśli jednak nie jest osobą o bardzo mocnym charakterze, jeśli nie jest inteligentny i jeśli — co gorsza — w tym swoim niedopierzonym wieku ma idealistyczne, utopijne poglądy (czyli łatwo mu wierzyć w „posłannictwo Kościoła”), to tym księdzem zostanie. Przypuszczam, iż w takiej sytuacji większość osób pójdzie tą koleiną rodem z mrocznej, surrealistycznej baśni, która jednakże ma ponad miliard zwolenników. Do nacisku społecznego o charakterze rodowym dodać można zawód miłośny, który też szczególnie wrażliwych chłopców (bo jeszcze nie mężczyzn) skierować może na „duchową ścieżkę”. A później, już na jakiejś parafii, ksiądz Józef z każdym miesiącem i rokiem oddala się od możliwości odstąpienia od raz obranej drogi, oznaczającej rezygnację z normalnego życia, w sensie międzyludzkim, ekonomicznym i erotycznym. Wydaje mi się, iż trzeba być naprawdę bardzo dzielnym człowiekiem, aby po kilku latach księdzowania stwierdzić „nie!”. Większość ludzi z pewnością w takiej sytuacji traci wiarę w Jezusa i Kościół, ale nie oznacza to, iż automatycznie stają się polującymi na Mercedesy cynikami. Wiele wskazuje na to, iż spora część z nich (być może większość) stara się powrócić do dawnych złudzeń — swoich i społeczności. Sporą częścią tych złudzeń jest oczywiście przeświadczenie o tym, iż „piotrowe posłannictwo” jest dobre i posiada sens. Nie sądźmy zatem, iż zawsze naciągane argumenty kleru to cynizm. Czasem to głos osób, które wpięrowo pracują bardzo długo i gorliwie, aby oszukać samych siebie. Bowiem nie są ekstremalnie odważni, nie mają zatem praktycznie innego wyboru...



Jaki ksiądz jest częstszy w rzeczywistości? Archetypiczny ksiądz antyklerykała, czy opisany przeze mnie Józek? Być może prawda leży gdzieś po środku. Nie tylko w sensie statystycznym, ale też w poszczególnych osobach. Być może kler składa się z osób, gdzie cynizm i radość płynąca z pozycji (nawet jeśli iluzoryczna) łączą się z trwożliwym zabieganiem o „utraconą wiarę”. Kto czyni tych ludzi? Z czego oni wynikają? Czy to tylko kler napędza sam siebie, mnoży się i indoktrynuje? Czy też prywatny irracjonalizm i oportunizm członków całej społeczności odgrywają w tym procesie jakąś rolę, być może jednak ważniejszą?

Wydaje mi się, iż przesadny antyklerykalizm nie jest postawą w pełni racjonalną. Kryje się za nim zresztą często chęć „odnowy chrześcijaństwa”, łączona niekiedy z idealizacją postaci Jezusa, która to bynajmniej na taki zabieg nie zasługuje (wspomnę choć sławne i upiorne słowa owego zmyślnego bogocześnika — „kto nie jest ze mną, ten jest przeciwko mnie”). Mnie odnowa chrześcijaństwa nie interesuje, jestem bowiem ateistą i nie zabiegam o nowych Lutrów. Luter też nie był miłą postacią...

Podsumowując. Uważam, iż krytyka kleru i działań Kościoła należy do postaw potrzebnych. Powinna jednakże istnieć też druga strona medalu. Starając się być racjonalnym ateistą spoglądam

na niektórych księży jako na ofiary. Staram się niekiedy zrozumieć te osoby zmuszone do święceń kapłańskich przez swoje rozmodlone i (lub) oportunistyczne otoczenie. Wyobrażam sobie, jak to jest znaleźć się w takiej pułapce, gdzie można wybierać już tylko pomiędzy cynizmem, a bezwarunkową wiarą. Czasem, jako aktywny i radykalny ateista zastanawiam się nad nieco szaloną ideą. Czy nie byłoby sensowne powołanie ateistycznego telefonu zaufania, na który mogliby dzwonić księża całkowicie załamani swoją egzystencją? Czy nikt by nie zadzwonił? Czy nie byłoby pięknie pomóc uwolnić się od oparów fideistycznego absurdu osobom najbardziej nim dotkniętym? Czy nikt by nie zadzwonił...?

Jacek Tabisz

Historyk sztuki, poeta i muzyk, nieco samozwańczy indolog, muzykolog i orientalista. Publikuje w gazetach „Akant”, „Duniya” etc., współtworzy portal studiów indyjskich Hanuman, jest zaangażowany w organizowanie takich wydarzeń, jak Dni Indyjskie we Wrocławiu.

[Pokaż inne teksty autora](#)



(Publikacja: 15-11-2011)

[Oryginał..](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,7538) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,7538>)

Contents Copyright © 2000-2011 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2011 Michał Przech

Właścicielem portalu Racjonalista.pl jest Fundacja Wolnej Myśli.

Autorem portalu jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tego portalu i jakiegokolwiek jego części.

Wszystkie elementy tego portalu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tego portalu oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tego portalu i nie korzystać z jego zasobów.

Informacje zawarte na tym portalu przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów portalu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na portalu. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki prezentuje.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych portalu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl